

## ZARAŻA WE WSI KUCZY W 1762 ROKU JAKO PRZYKŁAD POSTĘPOWANIA WOBEC MOROWEGO POWIETRZA NA WSI W EPOCE NOWOŻYTNEJ

Ewa Kaźmierczyk

Uniwersytet Jagielloński

### ABSTRACT

#### PLAGUE IN VILLAGE KUCZA IN 1762 AS AN EXAMPLE OF CONDUCT IN THE FACE OF BUBONIC PLAGUE IN RURAL AREAS IN THE MODERN ERA

The article presents the conduct in the face of a suspicion of bubonic plague in small towns and villages of the Podolian Voivodeship at the beginning of 1762 in the light of the accounts written by officers of the Polish army; the sources were included in the appendix. The article focuses mainly on social conduct in the face of the plague, as compared with other examples noted down in the sources. Moreover, the attempts to keep the plague under control by the supreme authorities are described. Much attention is devoted to an analysis of the practice of beheading the deceased, which was to protect people from vampires. Custom of this type, which was a part of the system of magical beliefs, survived over the centuries and had the decisive influence on the behaviour of the community, especially in such a critical period as the bubonic plague or its mere suspicion. Contrary to big cities of the Republic of Poland, the way of thinking about disease retained in rural areas had little to do with modern prevention.

**Key words:** Kucza, plague, bubonic plague, superstition, village, Podolia

**Słowa kluczowe:** Kucza, zaraza, morowe powietrze, zabobon, wieś, Podole

Morowe powietrze było jedną z klęsk wyrządzających, aż do upadku Rzeczypospolitej, poważne szkody. Ta istotna tematyka nie jest obca polskiej historiografii, aczkolwiek nie cieszy się taką popularnością jak w innych krajach Europy<sup>1</sup>. Proble-

---

<sup>1</sup> Warto wspomnieć o pracach: J. Charytoniuk, *Walka z epidemią dżumy w Elblągu na początku XVIII wieku*, „Rocznik Elbląski” (Elbląg) 1985, R. X, s. 35–57; M. Jaszcuk, *Dżuma w polskim piśmiennictwie w XVIII wieku*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Historią Medycyny” (Warszawa) 1994, t. 1, z. 2, s. 31–60; A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000; J. Kracik, *Pokonać czarną śmierć. Staropolskie postawy wobec zarazy*,

mami są niewątpliwie fragmentaryczność i rozproszenie źródeł oraz interdyscyplinarny charakter badań.

Niniejszy artykuł jest poświęcony schematom postępowania i postawom społecznym w czasie podejrzenia zarazy (dżumy) we wsi Kuczy w województwie podolskim w lutym 1762 roku. Omawiany materiał źródłowy ma szczególną wartość. Nasza wiedza o wierzeniach i działaniach ludności wiejskiej w czasie zagrożenia epidemią jest wciąż niewystarczająca, ponieważ większość źródeł związanych z tego rodzaju kataklizmami powstała w środowisku miejskim lub szlacheckim. Ponadto województwo podolskie, położone przy granicy z Turcją, było w XVIII wieku narażone na lokalne, mniej znane prowincjom centralnym epidemie. Co więcej, cytowane niniejszym relacje dotyczą zarazy o ograniczonym terytorialnie zakresie, nienotowanej w żadnym znanym opracowaniu. Możliwe, że w ogóle nie miano do czynienia z dżumą, jednak określone postępowanie i reakcje ludności są warte omówienia. Źródło pochodzi z lutego 1762 roku – okresu między epidemią w czasie wielkiej wojny północnej a panowaniem Stanisława Augusta Poniatowskiego, kiedy walka z zarazą przybrała bardziej instytucjonalny charakter, oparty na strukturach państwa. Jako że chodzi o wieś w województwie podolskim, większość dotychczasowego dorobku polskiej historiografii okazała się nieprzydatna, ponieważ przedstawia wyłącznie sytuację w głównych miastach Rzeczypospolitej.

Omawiany rękopis pochodzi z Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, ze zbioru korespondencji do Jerzego Augusta Mniszcha, marszałka nadwornego koronnego (1742–1767)<sup>2</sup>. Relacje zostały sporządzone przez dwie różne osoby, na co wskazuje charakter pisma. W obu przypadkach osoba, która pisała cały tekst, składała też podpis. Nie można jednak stwierdzić z całą pewnością, czy mamy do czynienia z oryginalnymi pismami. Teksty traktują o „rewizji” w sprawie panującego powietrza: jeden przedstawia sytuację w Mohylowie, drugi we wsi Kuczy. Autor ostatniego, porucznik Aleksander Kijeński, zaznaczał, że według słów dziekana mohylowskiego w mieście tym ludzie umierają z powodu zarazy. Podobnie piszący z Mohylowa

---

Kraków 1991; Z. Kuchowicz, *Lęki i gusła dawnej wsi. Stan zdrowotny wsi pańszczyźnianej w XVII–XVIII w.*, Warszawa 1954; idem, *Warunki zdrowotne wsi i miasteczek województwa łęczyckiego i sieradzkiego w XVIII wieku*, Łódź 1961; idem, *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI do końca XVIII wieku*, Łódź 1972; T. Stogosz, *Dżuma ujarzmiona? Walka z czarną śmiercią za Stanisława Augusta*, Wrocław 1997; idem, *Między biologiczną egzystencją człowieka w dziejach a historią nauki*, Częstochowa 2003; idem, *Problemy sanitarno-zdrowotne w działalności administracji Rzeczypospolitej w okresie stanisławowskim*, Łódź 1993; idem, *Staropolskie postrzeganie klęsk elementarnych* [w:] *Staropolski ogląd świata: materiały z konferencji*, Wrocław, 23–24 października 2004 r., red. B. Rok, F. Wolański, Wrocław 2004, s. 151–158; idem, *Trwałość i zmienność warunków zdrowotnych ludności chłopskiej w Rzeczypospolitej w XVIII wieku*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Historią Medycyny” (Warszawa) 1997, t. 4, z. 1–2, s. 85–104; J. Wijaczka, *Epidemia dżumy w Prusach Brandenburskich w latach 1708–1711* [w:] *Dżuma, ospa, cholera: w trzechsetletnią rocznicę wielkiej epidemii w Gdańsku i na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1708–1711*, red. E. Kizik, Gdańsk 2012, s. 133–143.

<sup>2</sup> Biblioteka Czartoryskich w Krakowie [dalej: BC] 3849 III, s. 303, *Raport z rewizji względem powietrza w Mohylowie die 18. Februarii 1762 anno uczynionej* [dalej: *Raport...*]; BC 3849 III, s. 305–307, *Relacja rewizji die 12. Februarii 1762 anno, zesłanej z Kamieńca do wsi Kuczy Królewskiej, w kluczu sokoleckim leżącej, a tenucie JWJM pani Humieckiej miecznikowej koronnej, wdowy* [dalej: *Relacja...*].

porucznik Michał Manasterski przekazuje marszałkowi pogłoski o zarazie panującej w Kuczy. Oba teksty są z sobą ściśle powiązane i dotyczą jednej lokalnej epidemii – albo przynajmniej jej podejrzenia – w lutym 1762 roku. Jeśli chodzi o porucznika Kijeńskiego, wiadomo z pewnością, że został skierowany z Kamieńca Podolskiego do oddalonej o około 50 km na północny wschód Kuczy, w pobliżu Uszycy, skąd napisał relację dnia 12 lutego 1762 roku<sup>3</sup>. W omawianym czasie wieś należała do klucza sokoleckiego, będącego tenutą Anny z Rzewuskich Humieckiej, wdowy po mieczniku koronnym Józefie Humieckim, zmarłym w 1754 roku, córki wojewody podolskiego Michała Rzewuskiego<sup>4</sup>. Z kolei pismo Manasterskiego, datowane później, na 18 lutego, pochodzi z Mohylowa Podolskiego<sup>5</sup>.

Relacja z Kuczy jest dłuższa i bardziej szczegółowa. Oba teksty są pewnego rodzaju sprawozdaniami, opisami zastanej rzeczywistości, co widać chociażby w uporządkowaniu informacji w punktach. Oddelegowanie obu oficerów armii koronnej w celu zbadania pogłosek o powietrzu i przesłanie ich do marszałka nadwornego koronnego pokazują, jak wielką wagę przywiązywano do wiarygodnych informacji o groźbie zarazy na peryferyjnych terenach. Należy zaznaczyć, że aż do panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego główny ciężar ochrony przed morowym powietrzem spoczywał na królu i marszałku, a jeśli chodzi o władze lokalne – na starostach, właścicielach dóbr i oficjalistach dworskich<sup>6</sup>.

O organizacji „władz powietrznych” w miastach napisano stosunkowo dużo, nie ma zatem sensu powtarzać i szczegółowo analizować przyjętych rozwiązań<sup>7</sup>. Nie można również odnieść tych informacji bezpośrednio do sytuacji w Kuczy, jako że chodzi o wieś, w dodatku nie podmiejską. Dlatego poniższe porównania z innymi miejscowościami, dotyczące środków, jakie w nich zastosowano, należy traktować z pewną ostrożnością.

Zarówno w przypadku Kuczy, jak i Mohylowa obaj oficerowie po dotarciu do celu podjęli przede wszystkim współpracę z miejscowymi władzami – osobami, które powinny dysponować wiedzą o zaistniałym zagrożeniu (pop, wójt, przysiężny, komendant chorągwi itp.)<sup>8</sup>. W raporcie z Kuczy uzyskane informacje nie należały do konkretnych. Świadkowie nie byli w stanie podać liczby zmarłych ani chorych, tłumacząc to nieznana liczbą pochówków i rozległością wsi<sup>9</sup>. Jak widać we wsi, przy-

<sup>3</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, t. 4, Warszawa 1883, s. 840.

<sup>4</sup> *Relacja...*, s. 305; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 8, Warszawa 1905, s. 2–5.

<sup>5</sup> *Raport...*, s. 303; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. 6, Warszawa 1885, s. 612–616.

<sup>6</sup> T. Srogosz, *Dżuma ujarzmiona...*, s. 13.

<sup>7</sup> Por. np. Ł. Charewiczowa, *Kłęski zaraz w dawnym Lwowie*, Lwów 1930; J. Charytoniuk, op.cit.; *Dżuma, ospa, cholera: w trzechsetletnią rocznicę wielkiej epidemii w Gdańsku i na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1708–1711*, red. E. Kizik, Gdańsk 2012; A. Karpiński, op.cit., s. 80–168; J. Kracik, *Pokonać czarną śmierć...*; K. Pękacka-Falkowska, *Profilaktyka przeciwdżumowa w nowożytnym Toruniu na przykładzie działań administracyjnych i leczenia*, Toruń 2009; E. Sieńkowski, *Dżuma w Gdańsku. Studium z dziejów epidemiologii*, „Archiwum Historii Medycyny” (Warszawa) 1970, t. XXXIII, z. 3–4, s. 309–401.

<sup>8</sup> *Raport...*; *Relacja...*

<sup>9</sup> *Relacja...*, s. 305–306.

najmniej w momencie zdawania relacji pisemnej, nie istniała żadna lokalna władza, która podjęłaby się konkretnych, innych niż zwyczajowe działań mających na celu walkę z chorobą. Należy jednak wziąć pod uwagę fakt, że oba pisma to najwyraźniej pierwsze raporty sporządzone po wystąpieniu pogłosek o zarazie. Przynajmniej jeśli chodzi o Mohylów, oficer relacjonujący nie potwierdził wieści o zagrożeniu epidemiologicznym<sup>10</sup>.

Oficerowie skierowani w celu dokonania rewizji działali według określonego planu, zwracając uwagę na znaki towarzyszące podejrzewaney chorobie (dżumie). Posiadali więc podstawową wiedzę o zarazie – nie musiała ona mieć charakteru specjalistycznego, mogli ją uzyskać z popularnych broszurek<sup>11</sup>. Poza tym znajomość objawów morowego powietrza miała charakter powszechny, nawet jeśli w XVIII wieku epidemie coraz rzadziej nawiedzały ziemie Rzeczypospolitej. Jednak tak blisko granicy z Turcją, gdzie przypadki zachorowań zdarzały się nieustannie, ludność była zapewne bardziej uświadomiona pod tym względem niż na innych obszarach kraju<sup>12</sup>.

Kiedy obserwowano objawy choroby, poszukiwano szczególnie dymienicy<sup>13</sup>, która miała stanowić dowód wystąpienia morowego powietrza<sup>14</sup>. Ten bowiem symptom jest najbardziej charakterystyczny dla dżumy. Kijeński pisał tylko o dużej grubości w pachwinie, co prawdopodobnie można uznać za dymienicę<sup>15</sup>. Natomiast według relacji miejscowych takie znaki znajdowały się na ciałach zmarłych<sup>16</sup>. Ponadto wspomniano o innych objawach, które były charakterystyczne dla dżumy (choć występowały także w innych chorobach), takich jak ból głowy, wysoka gorączka<sup>17</sup>.

Obydwa porucznicy uzyskali informacje nie tylko z relacji ustnych ludności. W Kuczy przystąpiono także do oględzin chorych, zachowując przy tym należytą ostrożność. Już wcześniej, w miarę zbliżania się do wsi, żołnierze nawiązali kontakt z grupą miejscowych, utrzymując dystans i stojąc z wiatrem, tak aby szkodliwe powietrze nie miało okazji ich dosięgnąć<sup>18</sup>. Oprócz poszukiwania oznak choroby starano się też pozyskać informacje o jej początkach, pierwszych chorych i drogach zakażenia. Obie relacje są nieco rozbieżne pod tym względem, ponieważ Manasterski wiązał początki zarazy ze śmiercią doboszki z chorągwi stacjonującej w Kuczy, podczas

<sup>10</sup> *Raport...*, s. 303.

<sup>11</sup> Do tego rodzaju prac należała np. *Praeservatio abo Ochrona Morowego Powietrza* Jana Innocentego Petrycego.

<sup>12</sup> *Relacyja...*, s. 306.

<sup>13</sup> Dymienice to bolesne i zmienione węzły chłonne, które przybierały kształt owalnych guzów o średnicy nawet 10 cm, umiejscowione zazwyczaj w pachwinach, pachach, na karku. W. Biddle, *Słownik zarazków*, Warszawa 1995, s. 67; W. Bincer, *Klinika chorób zakaźnych z uwzględnieniem parazytologii klinicznej i kliniki chorób egzotycznych*, Warszawa 1965, s. 527.

<sup>14</sup> W relacji z Kuczy występuje nawet wyrażenie „dzoma [dżuma], czyli dymienica”, co może wskazywać na ściśle łączenie (i utożsamianie) głównego objawu z samą chorobą. *Relacyja...*, s. 305.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 306.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 305.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 306; J. De Lumeau, *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w. Oblężony gród*, Warszawa 2011, s. 118.

<sup>18</sup> *Relacyja...*, s. 306. Podobnie przedstawiała się sprawa w Rycerze w Państwie Żywieckim (A. Komonicki, *Chronografia albo dziejopis żywiecki*, wyd. S. Grodziski, J. Dwornicka, Żywiec 1987, s. 438).

gdy Kijeński, który był osobiście we wsi, nie potwierdził tej informacji. Podał nawet dwa inne potencjalne źródła rozprzestrzeniania się zarazy. Chłopi twierdzili, że pierwszym zmarłym był pocztowy (szeregowy) z rozlokowanej w Kuczy chorągwi jazdy<sup>19</sup>. Z kolei jej komendant, nieznan bliżej Dunin Borkowski, początek epidemii łączył ze śmiercią chłopą. Przed adwentem, prawdopodobnie jeszcze w listopadzie, przybyły ponoć z Mołdawii poddany wrócił po trzydniowym pobycie w lesie, świadomy trapiącej go choroby<sup>20</sup>. Tekst źródła nie jest zbyt precyzyjny, jednak można podejrzewać, że chłop ten celowo zaraził swoich sąsiadów. Wiadomość o pojawieniu się zarazy przyniesionej z Mołdawii wydaje się wiarygodna – zdaniem Tadeusza Srogosza prawie wszystkie epidemie pochodziły bowiem z tego kierunku, co wynikało z niepodejmowania przez władze tureckie walki z zarazami na swoim terytorium<sup>21</sup>. Rozprzestrzenianiu się chorób sprzyjał także ruch przygraniczny<sup>22</sup>. Rzeczywiście relacja Manasterskiego sugeruje, że morowe powietrze w 1762 roku występowało po tureckiej stronie, ponieważ jeden z kupców mohylowskich zmarł tam w trakcie podróży handlowej<sup>23</sup>. Niezależnie od tego, jakie było pierwotne źródło choroby, w Kuczy w następnych zimowych miesiącach zaraza zebrała wiele ofiar śmiertelnych (Kijeński, cytując Borkowskiego, pisał o około 80). Oskarżano także mieszkańców Kuczy o przeniesienie zarazy do innych miejscowości, np. Bałabanówki<sup>24</sup>.

W tak trudnej sytuacji zdrowotnej ludność wiejska w województwie podolskim nie mogła liczyć na pomoc lekarską. Medycy byli nieosiągalni, a wieś zdana na znachorów<sup>25</sup>. Dopiero na 1793 rok (po włączeniu do państwa rosyjskiego) datuje się początki zorganizowanej służby medycznej na Podolu<sup>26</sup>. Wydaje się, że pod tym względem walka z zarazą na wsi była dużo mniej rozwinięta w Rzeczypospolitej niż w większości ówczesnych krajów europejskich<sup>27</sup>.

Na podstawie omawianych relacji można prześledzić różnice zachowań poszczególnych grup, które znalazły się w sytuacji zagrożenia. Komendant oddziału stacjonującego w Kuczy postępował racjonalnie, kierując się pewnym schematem. Po usłyszeniu pogłosek o morowym powietrzu najpierw wysłał posłańca wraz z kobietą posiadającą odpowiednią wiedzę, aby sprawdzili wiarygodność informacji. Gdy oka-

---

<sup>19</sup> *Relacja...*, s. 305.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 306.

<sup>21</sup> T. Srogosz, *Dżuma ujarzmiona...*, s. 14.

<sup>22</sup> Idem, *Organizowanie walki z epidemiami dżumy przez nowożytną administrację w okresie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego* [w:] *Dżuma, ospa, cholera...*, op.cit., s. 166.

<sup>23</sup> *Raport...*, s. 303.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

<sup>25</sup> Niekiedy znachorzy osiągnęli dużo lepsze, a przynajmniej nie gorsze rezultaty niż wykształceni medycy (T. Wiślicz, *Zarobić na duszne zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku*, Warszawa 2001, s. 165). Medycyna ludowa, opierająca się w dużej mierze na produktach naturalnych, bywała dalece mniej szkodliwa niż medykamenty uczonych.

<sup>26</sup> Chodzi o stałą organizację, a nie tylko doraźne struktury stworzone do walki z epidemią: S. Wacek, *Sytuacja zdrowotna Podola w świetle pism dr. med. Józefa Apolinarego Rollego*, „Archiwum Historii Medycyny” (Warszawa) 1981, t. XLIV, z. 1, s. 104–106.

<sup>27</sup> K.E. Frandsen, *The Last Plague in the Baltic Region, 1709–1711*, Copenhaga 2010, s. 237, 251–255.

zała się ona prawdziwa, chorągiew przesunęła się na drugi koniec wsi w oczekiwaniu na rozkaz od regimentarza<sup>28</sup>, któremu od razu doniesiono o sytuacji. Następnie chorągiew rozlokowała się w Iwaszkowcach. W ten sposób największe zagrożenie (także dla całego województwa, jako że wojsko najłatwiej przenosiło choroby) zostało usunięte<sup>29</sup>.

Działania wojska były zgodne z zasadą *mox cede, longe recede, tarde redi*<sup>30</sup>. Był to zalecany i powszechnie stosowany sposób postępowania w sytuacji zagrożenia zarazą. Niemniej na taki luksus mogli sobie pozwolić jedynie bogaci – ludzie dworu, duchowni, władze miejskie itp. W przypadku wsi mamy do czynienia raczej z izolacją, wypędzaniem osób podejrzanych na pola lub do lasu (poza obszary stałego zamieszkania)<sup>31</sup>. W Bałabanówce, aby uchronić lokalną społeczność, wygnano do lasu szlachcica, który miał na ciele dwa wrzody, a wcześniej gościł prawdopodobnie zarażonego przybysza z Kuczy<sup>32</sup>. Podobnie w samej Kuczy gospodarz z parobkiem i chłopcem udali się do lasu<sup>33</sup>.

Ponadto na szeroką skalę praktykowanym sposobem ochrony była izolacja w postaci zabijania deskami drzwi i okien chałup oraz ewentualne ich spalenie wraz z wyposażeniem<sup>34</sup>. Z przedstawionych relacji wiadomo na pewno o dwóch zabitych deskami chałupach i jednej spalonej w Kuczy oraz dwóch zabitych w Mohyłowiu<sup>35</sup>. W mieście czyniono podobnie, aczkolwiek najczęściej domy zabijano razem z mieszkańcami w środku, poddając ich w ten sposób izolacji<sup>36</sup>. Na wsi takie działania łączyły się najczęściej z pozbyciem się pozostałych przy życiu mieszkańców z zamieszkanego terenu, przenosząc ich np. do prowizorycznych bud<sup>37</sup>. Wiemy, że w innych miejscowościach dochodziło przy okazji do różnych incydentów. Kiedy w 1713 roku w Rycerce, wiosce w Państwie Żywieckim, spalono na polecenie pod-

<sup>28</sup> Prawdopodobnie chodzi o Tadeusza Dzieduszyckiego (1724–1777), który w liście z maja 1768 roku stwierdził, że dowodził na Podolu do 12 lat. Możliwe jednak, że początkowo czynił to jako subaltern regimentarza (T. Ciesielski, *Armia koronna w czasach Augusta III*, Warszawa 2009, s. 177).

<sup>29</sup> Podobnie w 1738 roku, w czasie zarazy na Podolu, przeniesiono garnizon z Kamieńca Podolskiego i wprowadzono kwarantannę (K. Kuras, *Obraz epidemii w osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej w świetle korespondencji i pamiętników. Aspekt reakcji społecznych* [w:] *Symposium nt. Epidemie w dawnej Polsce od czasów najdawniejszych po czasy współczesne. Teksty referatów Kraków 17–18 listopada 2005*, Kraków 2005, s. 201). Por. T. Srogosz, *Problemy sanitarno-zdrowotne...*, s. 81–82, 88.

<sup>30</sup> Por. J. Delumeau, op.cit., s. 127–128, 143–144; A. Karpiński, op.cit., s. 223–230; A. Wyrobisz, op.cit., s. 211–215.

<sup>31</sup> S. Flis, *Dżuma na Mazurach i Warmii w latach 1708–1711*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” (Olsztyn) 1960, z. 4, s. 476; A. Karpiński, op.cit., s. 229.

<sup>32</sup> *Raport...*, s. 303.

<sup>33</sup> *Relacja...*, s. 306.

<sup>34</sup> Por. K. Kuras, op.cit., s. 199–200.

<sup>35</sup> *Raport...*, s. 303; *Relacja...*, s. 306.

<sup>36</sup> E. Flis, op.cit., s. 484; J. Delumeau, op.cit., s. 131.

<sup>37</sup> Przykładowo w Sołomnej po stwierdzeniu morowego powietrza w jednej chałupie i śmierci matki z dziećmi chałupę spalono, a pozostałych mieszkańców wypędzono w pole. (BC 5987, nr 48157, Józef Woliński, stolnik nurski, komisarz generalny dóbr podolskich do Augusta Czarotorskiego, z Mikołajowa, 24 X 1738). Por. E. Flis, op.cit., s. 487, 504. Bracia czescy uważali podobne działania za polską specyfikę i je potępiali (A. Karpiński, op.cit., s. 113).



starościego chałupy, przy okazji wniecono pożar, od którego miała spłonąć żywcem jedna kobieta<sup>38</sup>. W szerszej skali, ponadlokalnej, starano się izolować całe miejscowości, wprowadzano kwarantannę oraz przerwanie szlaków komunikacyjnych w celu niedopuszczenia osób z terenów zagrożonych<sup>39</sup>. Choć bezpośrednio nie wynika to z relacji, oprócz zbierania informacji wojsko pod dowództwem Kijeńskiego izolowało Kuczę. Wiemy z innych źródeł, że administracja dominialna starała się nie dopuścić do przemieszczania się mieszkańców na tereny podejrzane o zarazę, a łamiących ten zakaz surowo karano. Postąpiono tak w przypadku grupy, która wybrała się na wesele z przedmieść Satanowa do zagrożonego Karabczyjowa w listopadzie 1738 roku. Sprawa została ujawniona, ponieważ w drodze powrotnej jeden z parobków zmarł i choć podejrzewano, że powodem było zapicie się na śmierć, gubernator dóbr satanowskich nakazał wypędzić wszystkich w pole<sup>40</sup>. Warto odnotować, że podjęte środki nie różniły się od tych, którymi posługiwano się przykładowo w Prusach Książęcych<sup>41</sup>.

Jednak takie działania mimo wszystko miały pewne racjonalne podstawy. Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że wśród społeczności lokalnej znajdowały się osoby rozpoznające oznaki zarazy, była szansa, aby głównie poprzez izolację w porę zapobiec rozprzestrzenieniu się choroby. Warto zauważyć, że o ile w miastach ciężar takich działań o charakterze prewencyjnym spoczywał najpierw na cyrulikach czy medykach (rozpoznanie objawów), a potem na władzach miejskich, o tyle na wsi musiano polegać na ludziach posiadających wiedzę empiryczną (rozpoznanie) oraz na zarządcach dóbr, wójtach, starostach, gromadzie.

W przeciwieństwie do racjonalnych działań wojska, podejmowanych prób izolacji, chłopci z Kuczy odwoływali się do magicznych i zabobonnych praktyk, co opisuje porucznik Kijeński. Nie zbliżając się nadmiernie do wsi, przybywszy zobaczyli bowiem gromadę niosącą drzewo do stosów. Okazało się, że idą palić „upierę”, a potem, jak napisał porucznik, trzem trupom „chłopstwo łby ucinali i serc dobywali, na sztuki rąbali i palili”<sup>42</sup>. Autor nie ustosunkował się w żaden sposób do tego zachowania, jedynie je opisał, przy okazji odnotowując dziwną, czerwono-brunatną kolorystykę zwłok. Warto tutaj zwrócić uwagę na to, że przynajmniej jeden trup nie był pochowany przez prawie dwa miesiące (trwała zima). Jak jednak możliwe było takie postępowanie wobec wszystkich zaleceń i stosowanych środków ostrożności? Z jednej strony palono domy, izolowano chorych, poddawano ich obserwacji, a z drugiej grupa chłopów bezpośrednio stykała się z krwią człowieka prawdopodobnie zapowietrzonego?

<sup>38</sup> A. Komonicki, op.cit., s. 438. W czasie zarazy w latach 1709–1711 w Sorkwicach podłożono ogień pod dom na polecenia władz, aby zmusić mieszkańców do jego opuszczenia (E. Flis, op.cit., s. 504). Podobnie postąpiono w Tyliczu w 1742 roku (K. Kuras, op.cit., s. 200).

<sup>39</sup> L. Gąsiorowski, *Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce*, t. 2, Poznań 1853, s. 85–86.

<sup>40</sup> BC 5987, nr 48159, J. Woliński do A. Czartoryskiego, z Międzyboża, 7 XI 1738. Podobne działania zob. *Pamiętnik dziejów polskich. Z aktów urzędowych i z rękopisów*, wyd. S. Barącz, Lwów 1855, s. 143; A. Karpiński, op.cit., s. 138–139; K. Maliszewski, *W kręgu staropolskich wyobrażeń o świecie*, Lublin 2006, s. 254.

<sup>41</sup> J. Wijaczka, op.cit., s. 137–141.

<sup>42</sup> *Relacja*..., s. 305.

Zaraza, nawet jeśli dość powszechna w życiu wsi, wywoływała strach, a racjonalne przesłanki okazywały się nieważne wobec przesądów i wierzeń ludowych.

Nie jest to jedyny ani odosobniony przypadek ucinania głów ofiarom epidemii, co było powiązane z wiarą w siły nadprzyrodzone. Definicję budzącego strach upiora przedstawił ks. Jan Bohomolec w dziele *Diabeł w swojej postaci*, które stanowiło próbę konfrontacji funkcjonujących w społeczeństwie podań z bardziej racjonalnymi argumentami, ściśle wywodzącymi się z Pisma Świętego. Według powszechnego mniemania, jak podawał, upiory były ożywionymi ciałami zmarłych, które nachodziły i dręczyły ludzi, dusząc i wysysając krew<sup>43</sup>. Benedykt Chmielowski w 1754 roku przedstawił z kolei pewien zarys podań o magii. Podkreślił on w swoich *Nowych Atenach*, że podania o upiorach były wówczas szczególnie popularne na Rusi<sup>44</sup>. Według niego ich istnienie ściśle wiązało się z działalnością czarownic, które z pomocą diabła wydobywały trupy z grobów i przy ich pomocy zarażały ludzi i zwierzęta<sup>45</sup>. Chmielowski, nie będąc w tej kwestii oryginalnym, uważał, że czarownice sprowadzały zaraźliwe powietrze i inne choroby<sup>46</sup>. Ich uroki dotyczące upiorów były o tyle groźne, że wymagały specjalnych zabiegów. Najlepszym z nich było spalenie, które od wieków miało charakter oczyszczający<sup>47</sup>. Z tych dwóch dzieł wyłania się stosunkowo spójny obraz upiora według osiemnastowiecznych wyobrażeń – to istota ze świata zmarłych, ożywiona przez złego ducha, której należy się pozbyć w bardzo jasny sposób: najlepiej odciąć jej głowę i spalić.

Rozważania wspomnianych autorów o istocie upiorów i ich charakterze miały raczej ogólny charakter i nie wiązały się ściśle z samymi epidemiami. Za to w innych źródłach możemy znaleźć przykłady bezpośrednio łączące wiarę w upiory z zarazą. Na przykład Łukasz Drewno, warszawski burmistrz powietrzny, w czasie epidemii w 1625 roku kazał w ten sposób potraktować zwłoki starej szklarki, którą znaleziono w grobie z chustą w zębach<sup>48</sup>. Podobne przypadki odnotowano w 1572 roku we Lwowie<sup>49</sup>, w 1667 roku w Dubnie i Morawicy, w 1679 roku w Rajczy (Państwo Żywieckie)<sup>50</sup>,

<sup>43</sup> J. Bohomolec, *Diabeł w swojej postaci z okazji pytania jeśli są upiory ukazany*, Leszno [1775], s. 8.

<sup>44</sup> B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyencyi pełna, na różne tytuły, iak na classes podzielona: mądrym dla memoryału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki, erygowana*, t. 3, Lwów 1754, s. 248. Według Bystronia określenie „upiór” było szczególnie popularne na Rusi, podczas gdy w reszcie kraju występowały raczej „strzygi”, „wieszczce” (*Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, t. 1, Warszawa 1976, s. 291).

<sup>45</sup> B. Chmielowski, op.cit., t. 3, s. 248.

<sup>46</sup> Ibidem, op.cit., s. 242.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 249.

<sup>48</sup> A. Karpiński, op.cit., s. 269.

<sup>49</sup> Chodziło o kobietę ze wsi Rzęsny pochowaną na przedmieściach Lwowa. Po paru dniach wykopano trupa, ponieważ choroba nie ustępowała, a kobietę za życia posądzano o jakieś praktyki czarodziejskie. Trup miał trzymać chustę w ustach, więc ucięto mu głowę (Ł. Charewiczowa, op.cit., s. 61).

<sup>50</sup> W przypadku Rajczy mowa jest o babie strzydze (A. Komonicki, op. cit., s. 235). Nie musi to jednoznacznie wiązać się z kwestią upiorów; terminologia w przypadku czarów nie jest jednoznaczna (M. Ostling, *Between the Devil and the Host. Imagining Witchcraft in Early Modern Poland*, Oxford 2011, s. 25).



w 1708 roku w Poznaniu<sup>51</sup>. W 1710 roku we wsi Harsz w starostwie węgorszewskim rozniosła się plotka, że kres zarazie położy wykopanie ofiary epidemii z oznakami pożerania własnego ciała, a ponieważ takowej nie było, poszukano jakiegokolwiek, ucięto jej głowę i wrzucono z powrotem do grobu razem z żywym psem<sup>52</sup>. Szczególna historia miała miejsce we wsi Humaniec na Podolu w 1738 roku. Uczestnicy nocnej procesji prześlągalnej w czasie zarazy napotkali po drodze szlachcica z sąsiedniej wioski, Michała Matkowskiego, którego wzięli za upiory, pobili go i porzucili w polu. Następnego dnia, kiedy okazało się, że przeżył, przywleczono go do Humańca i tam w ramach samosądu spalono<sup>53</sup>. W tym wypadku nie mamy do czynienia z ucinaniem głowy, ale zdarzenie to pokazuje utrwaloną wiarę w upiory i jej korelację z okresem epidemii. Podobny charakter mają teksty z „Monitora”. Opisano w nich przypadki ucięcia żywym osobom głowy rydlem oraz w innej wsi spalenia żywcem paru osób. Ponadto podano informację, że beczeszczenie zwłok wziętych za upiory było powszechne<sup>54</sup>. Potwierdzeniem, że takie oskarżenia wówczas funkcjonowały, jest protestacja z ksiąg grodzkich trembowelskich Józefa Dobrosielskiego przeciw krewnym Stefana Krzywickiego. Tenże bowiem miał jakoby przedstawić się jako „żywy upiór” i obiecując poddanym, iż będą bezpieczni przed zarazą, nakłonił ich m.in. do wykopywania trupów z cmentarza, obcinania głów tym, które uznał za upiory, zmuszał do wypijania krwi wytoczonej z nich, a następnie ciała te wywlekano i palono poza granicami wsi<sup>55</sup>.

Trzeba zaznaczyć, że w XVIII wieku próbowano walczyć z tym przesądem, może dlatego temat jest częściej obecny w źródłach<sup>56</sup>. Większość takich działań przypa-

<sup>51</sup> A. Karpiński, op.cit., s. 269; M. Pilaszek, *Procesy o czary w wiekach XV–XVIII*, Kraków 2008, s. 333. Por. L. Gąsiorowski, op.cit., t. 2, s. 84; Z. Kuchowicz, *Lęki i gusła...*, s. 149.

<sup>52</sup> Podobnie w Młynarach nakłoniono pastora do ekshumacji pierwszej ofiary zarazy, aby przebić jej gardło i zakończyć epidemię. E. Flis, op.cit., s. 496; A. Karpiński, op.cit., Warszawa 2000, s. 269; J. Wijaczka, op.cit., s. 138.

<sup>53</sup> Jednak źródłem tej informacji dla autorów jest dzieło etnograficzne wydane w 1887 roku, dlatego nie powinno się traktować jej bezkrytycznie (M. Pilaszek, op.cit., s. 330–331).

<sup>54</sup> „Monitor” 1771, t. 1, nr 22, s. 172.

<sup>55</sup> CGIA (Centralny Gosudarstviennyj Istoričeskij Archiv), Lwów, Fond 17, op. 1, d. 225, Ks. grodzkie trembowelskie, 1771 r., s. 95–96. „(...) Quod olim nobilis Stephanus Krzywicki in bonis memoratis Białobuznica, ex censu commanens (ut supra expressum est) ab inchoata pestilentia et ulterius perseverante primo se turbis rusticorum ad superstitionem proclivium immiscuerat in tabernis comportaverat spemque eosdem subditis volentibus egredi de villa Białobuznica vitas sui salvare, ne haec faciant persuasus fuerat locoque placandae Irae Dei pro peccatis exardescantis reconciliationisque cum eo alienos Deos quaerendo, ac si non esset Deus in Israel ut eant ad consulendum Beelzebub Deum Aaron, se maleficiis medelam infectis subditis contra pestem appromiserat fingendoque se animatum esse cadaver seu hariolum et prestigiatorem vulgariter Polonico idiomate żywym upirem być się, primo accito ad se quodam nobili Czajkowski ex bonis Wiszniowczyk ad bona memorata Białobuznica. Eodemque adveniente nobili Czajkowski ad modo dicta bona Białobuznica subditis Białobuznicensibus varias superstitiones Christianae fidei prohibitas exercere persuaserunt. Demum turmatim eundo propria sui licentia, in cementariis ecclesiarum parochialium Białobuznicensium rithus Graeci Latino uniti, cadavera hominum demortuorum ex sepulchris eruere ac ex suppositione sui supestitiosa cognita ac si essent nociva alias upiry, ibidem in cementariis decollare, ex decollatis cadaveribus cruorem pestiferum propter acquirendam sanitatem bibere subditis demandare. Decollata ad confinia limitum granicialium evehere, evecta cadavera igne concremare”.

<sup>56</sup> Wiara w upiory często traktowana jest jako swoista cecha Słowiańszczyzny, skąd te wierzenia miały przywędrować na zachód Europy (L.J. Pełka, *Polska demonologia ludowa*, Warszawa 1987,

da na okres panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Na łamach „Monitora” i „Wiadomości Warszawskich” podejmowano polemikę z tradycyjnymi poglądami, starając się przedstawić czytelnikom racjonalne wytłumaczenia<sup>57</sup>. Wysiłki w tym kierunku czyniła także część duchowieństwa, przykładowo ks. Jan Bohomolec w *Diabie w swojej postaci*. Wcześniej, już w 1739 roku, biskup poznański Teodor Czartoryski (1704–1768) zakazywał w swoim liście pasterskim naruszania miejsc spoczynku zmarłych, traktując wiarę w upiory jako wymysł<sup>58</sup>.

W swojej książce Andrzej Karpiński pisze o utrzymywaniu się zabobonu do końca XVIII wieku<sup>59</sup>, chociaż zwyczaj ucinania głów zmarłym, aby nie powrócili jako upiory, przetrwał niewątpliwie aż do XIX wieku, co wynika chociażby z prac Oskara Kolberga<sup>60</sup>. Ze wzmianek źródłowych wiadomo, że aż do końca XVIII stulecia praktyka ucinania głów domniemanym upiorom była stosowana zarówno podczas epidemii, jak i poza tym okresem. Przy czym o ile „egzekucję” na zmarłym w zwyczajnych czasach zwykle motywowano nękaniami przez upiora, o tyle podczas epidemii obok niej występowała jeszcze kwestia uśmierzenia zarazy, gdy pozbawi się głowy osobę stanowiącą zagrożenie.

Ludność wiejska w sytuacji zagrożenia odwołuje się do nieracjonalnych, magicznych praktyk, być może mających jeszcze przedchrześcijańskie tradycje, w przeciwnieństwie do oficerów, których zachowanie można uznać za dużo bardziej racjonalne. W przypadku Kuczy postępowanie tego typu wynikało z obawy przed upiorami i ich złowieszczą mocą, było więc w jakimś stopniu zrozumiałe. Profilaktyczne ucięcie głowy zanim trup wstanie z grobu, jak to miało miejsce w Kuczy, było w świetle wierzeń uzasadnione. Ponadto czas zarazy stanowił dobry moment na powrót do wiary w siły nadprzyrodzone. Lęk odczuwany przez całą zbiorowość przybierał kształt upiora, którego można było pozbyć się stosunkowo łatwo, równocześnie zmniejszając i racjonalizując strach. Zakładano, że poprzez tego rodzaju działania człowiek może wpłynąć na świat zewnętrzny. Dzięki ucięciu głowy można było więc zapobiec groźnym następstwom, a w niektórych przypadkach wierzono, że takie działanie

s. 166). Ciekawa jest również teza Gabora Klaniczaya, który łączy zahamowanie polowań na czarownice z rozprzestrzenianą się w XVIII wieku wiarą w upiory (M. Pilaszek, op.cit., s. 332). Rzeczywiście, przynajmniej w przypadku dzieła Chmielowskiego następuje umiejscowienie upiorów w powiązaniu z diabłem i czarownicą, co budzi strach. Niemniej upiory nie są przedstawiane jako istoty rozumne, a dobrze odprawione rytuały przyczyniają się do ich ostatecznego końca, tak więc jest to o wiele mniej groźna wersja wcześniejszych wyobrażeń diabła i czarownicy (por. M. Pilaszek, op. cit., s. 334–335). Na gruncie polskiej nauki, bez szczegółowych badań, teza ta jest mocno wątpliwa, ponieważ odnosi się do terytorium monarchii Habsburgów, gdzie działania Kościoła miały poparcie administracji.

<sup>57</sup> „Monitor” 1771, t. 1, s. 168–175; 1773, t. 1, s. 177–184. Por. R. Szczurowski, *Zmagania duchowieństwa polskiego z czarami i wiarą w upiory w XVIII wieku*, „Analecta Cracoviensia” (Kraków) 2003, t. 35, s. 431–432. Por. M. Pilaszek, op.cit., s. 335–336; B. Woźniak, *Walka z przesądami na łamach „Monitora”*, „Studia Historyczne” (Kraków) 2004, R. XLVII, z. 2, s. 164–165.

<sup>58</sup> R. Szczurowski, op.cit., s. 423.

<sup>59</sup> A. Karpiński, op.cit., s. 269.

<sup>60</sup> O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, Kraków 1859–1890.

uśmierzy morowe powietrze. Ostatecznie kontakt z zarażonymi mógł skończyć się jedynie śmiercią, podczas gdy przestawanie z upiorami mogło zgubić też duszę.

Unieszkodliwienie zmarłego, które miało skutkować ustaniem epidemii, wpisuje się w cały szereg podobnych działań. W większości sytuacji trudno jest ocenić, gdzie kończyła się religia, a zaczynała magia. Świetnym przykładem jest sprawa Antoniego Jaczewicza i obrazu Matki Boskiej na Górze Witosławskiej. W czasie zarazy w 1708 roku były trynitarz, będąc świadkiem desperackich postaw ludności, wykorzystał odrestaurowany, niepozorny obraz jako wizerunek czyniący cuda<sup>61</sup>. Równocześnie cały incydent pokazuje, jak powierzchowna okazywała się w czasach zagrożenia chrystianizacja. Ludzie byli podatni na różnego rodzaju inicjatywy paramagiczne, nie dbając o prawdy wiary, kierując się jedynie nadzieją wiązaną z cudownymi środkami<sup>62</sup>. Kluczową kwestią w religijności chłopskiej była skuteczność danego zabiegu. Jeśli pielgrzymka, cudowny obraz albo nawet naruszenie miejsc spoczynku zmarłych pomagały osiągnąć dany cel, były dozwolone i akceptowane. Równocześnie ważne jest dokonywanie określonych rytuałów w obrębie społeczności lokalnej, tak jak w Kuczy, gdzie w paleniu upiorów uczestniczyła gromada<sup>63</sup>.

Oprócz magicznych praktyk w Kuczy można zwrócić uwagę na inne konsekwencje zarazy, np. problemy z pochówkiem ofiar epidemii<sup>64</sup>. W większości religii występują różnego rodzaju rytuały przejścia. W chrześcijaństwie podkreślano sakralny charakter pogrzebów, jednak w czasie zarazy strach powodował częściowe porzucenie praktyk funeralnych. W Kuczy gromada zeznała jako „różnie chowają, to na podwórzach, ogrodach, drugich i psy zjedli”<sup>65</sup>. W przeciwieństwie bowiem do miast, gdzie istniały specjalne służby miejskie, jak grabarze, we wsiach takowych nie było<sup>66</sup>. Zmarłych grzebano pośpiesznie, często, tak jak w Kuczy, nawet przy samych obejściach, albo pozostawiano na pastwę zwierząt<sup>67</sup>. W 1708 roku w folwarku Sudwa, w okolicach Olsztyńka, psy rozwlekły zarazę, ponieważ wygrzebały płytko leżące zwłoki i zjadły je<sup>68</sup>. Lęk przed zarażeniem mogły zwalczyć tylko osoby o wy-

<sup>61</sup> Jan Kracik napisał na ten temat artykuł (*Praktyki religijno-magiczne na Górze Witosławskiej w czasie epidemii 1708 roku*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” [Lublin] 1975, t. 22, z. 4, s. 149–158).

<sup>62</sup> J. Kracik, *Praktyki religijno-magiczne...*, s. 155.

<sup>63</sup> Por. T. Wiślicz, *Zarobić na duszne zbawienie...*, s. 162–164, 202–203.

<sup>64</sup> E. Flis, op.cit., s. 505.

<sup>65</sup> *Relacja...*, s. 305.

<sup>66</sup> A. Karpiński, op.cit., s. 92–95. Por. J. Charytoniuk, op.cit., s. 53–55. W miastach konieczne było zatrudnianie grabarzy, którzy stosunkowo szybko usuwaliby trupy. Warto wspomnieć, że często natrafia się na opisy zmarłych leżących na ulicach, choć do pewnego stopnia mogą być one przesadzone (J. Delumeau, op.cit., s. 130–132, 137; S. Wacek, op.cit., s. 109).

<sup>67</sup> Opisy wskazują na przypadkowe miejsca pochówku, jak okolice okopów „powietrznych”, rzeki, jeziora, morze (A. Karpiński, op.cit., s. 158–159). Często pojawia się również motyw zjadania ciał przez zwierzęta (*Pamiętnik dziejów polskich...*, s. 150). Por. K. Maliszewski, op.cit., s. 253–254. T. Wiślicz, *Religijność wiejska w Rzeczypospolitej szlacheckiej. Problemy i trzy przybliżenia*, „Barok” (Warszawa) 2004, R. XI, nr 2, s. 105.

<sup>68</sup> E. Flis, op.cit., s. 478. Istniała jednak świadomość, że pozostawianie niepogrzebanych ciał jest niebezpieczne, co widać chociażby w nakazach głębokiego grzebania zmarłych. Por. K.E. Frandsen, op.cit., s. 252–253; A. Karpiński, op.cit., s. 164; T. Srogosz, *Dżuma ujarzmiona...*, s. 20. Odmienne w Elblągu w 1709 roku (J. Charytoniuk, op.cit., s. 55).

jątkowym charakterze i sile przekonań, tak jak pleban Tenczynka Krzysztof Świątecki, który w 1710 roku sam musiał grzebać ofiary zarazy, ponieważ nikt nie chciał się do nich zbliżyć<sup>69</sup>.

Zaraza we wsi Kuczy w 1762 roku należała do grupy ostatnich przypadków występowania morowego powietrza na ziemiach Rzeczypospolitej<sup>70</sup>. Jednak w miejsce dżumy pojawiły się na kontynencie europejskim inne choroby, takie jak cholera czy ospa, stanowiące dla ludności spore zagrożenie i budzące podobną obawę<sup>71</sup>.

W przypadku Kuczy nie ma jednoznacznych dowodów na to, że była to dżuma. Ale już samo podejrzenie zarazy skutkowało przyjęciem podobnych sposobów postępowania i występowaniem niecodziennych zachowań – ludność wiejska odwołała się do praktyk magicznych, podczas gdy przedstawiciele władz uznawali bardziej racjonalne metody. Możliwe, że w przypadku Kuczy wszystko toczyło się bez większych problemów, bez wybuchów paniki, ze względu na małą, właściwie niezauważalną skalę zjawiska dla całego państwa. Niemniej wieści o tych peryferii dotarły do kręgów dworskich.

Opublikowane relacje pokazują pewien przykład postępowania wobec zarazy na wsi. Środki właściwie nie były zależne od położenia geograficznego, dostosowywano metody znane z miast do warunków panujących poza nimi. Co istotne, podczas gdy autorzy, pisząc o Prusach Książęcych, już na początku XVIII wieku kreślą obraz walki z epidemią podporządkowany władzy centralnej, Rzeczypospolita, będąc państwem zdecentralizowanym, nie posiadała takich możliwości. Nawet jeżeli marszałek nadworny koronny był informowany o sytuacji w odległych częściach państwa, nie było wyznaczonej osoby odpowiedzialnej za podjęcie działań na miejscu. Wydaje się, że pod tym względem sytuacja zależała od dobrej woli właścicieli dóbr<sup>72</sup>.

Relacja, jako stosunkowo krótka, przedstawia niewiele aspektów walki z zarazą w porównaniu z licznymi przypadkami opisywanymi w literaturze. Mimo to zawiera wszystkie najważniejsze elementy, takie jak sposób odróżniania chorych od zdrowych, środki ochronne (np. palenie domów, ucieczka do lasu), strach i wynikające z niego postawy społeczne. Trzeba odnotować, że w Kuczy nie wybuchła panika, a postępowanie ludności i zdawane porucznikowi Kijeńskiemu relacje są rzetelne. Pytanie, czy nie wynika to z przekazania ich w ten sposób przez oficera, musi pozostać bez odpowiedzi. W epoce saskiej, szczególnie jeśli chodzi o pozostałe tereny Rzeczypospolitej, morowe powietrze przestało budzić takie obawy jak wiek wcześniej. Podobnie stosunek ludzi z elit społecznych, komisarzy dóbr uległ powoli zmianie<sup>73</sup>. Wydaje się, że po wielu latach ludzie przyzwyczaili się do pojawiającego się od czasu do czasu morowego powietrza, które w przypadku endemicznego występo-

<sup>69</sup> T. Wiślicz, *Religijność wiejska w Rzeczypospolitej szlacheckiej...*, s. 105.

<sup>70</sup> T. Srogosz, *Trwałość i zmienność warunków zdrowotnych...*, s. 97.

<sup>71</sup> Jean Delumeau porównuje parokrotnie reakcje społeczne w państwach Europy Zachodniej na dżumę w epoce wcześniejszej i cholere w XIX wieku, stwierdzając, że były one zadziwiająco podobne (J. Delumeau, op. cit., s. 126, 130).

<sup>72</sup> BC 5796, nr 48154, J. Woliński do A. Czartoryskiego, z Satanowa, 4 X 1738; K. Kuras, op.cit., s. 201–202.

<sup>73</sup> K. Kuras, op.cit., s. 205.

wania nie musiało powodować od razu skrajnych reakcji. Co więcej, w postępowaniu ludności, nie tylko wojska, zaczyna zarysowywać się pewien schemat, który wynika z doświadczenia wielu pokoleń.

Na tym tle, jako pozornie niecodzienne zjawisko, pojawia się ucinanie głów ofiarom choroby, ćwiartowanie serc i ich palenie. Zachowanie to, aczkolwiek drastyczne i sprzeczne z postulatami doby Oświecenia, nie jest wszak jedynym znanym przypadkiem tego rodzaju. Istnieje prawdopodobieństwo, że w Kuczy te magiczne zabiegi miały ścisły związek z zarazą. Niewątpliwie w czasie wzmożonej śmiertelności łamano przyjęte normy (np. szacunek dla zmarłych). Postawy społeczne wykazują tak wielką różnorodność, że niemożliwe jest określenie, co dokładnie kierowało tamtejszą ludnością i czy jej wizja upiora różniła się od tej przedstawianej chociażby u Benedykta Chmielowskiego.

Na przykładzie Kuczy widać, że gromada pozostała wierna swoim wierzeniom, traktując zalecane przez władze sposoby postępowania z chorobą w sposób drugorzędny i pomocniczy. Dla oficera zaznajomionego z ideami kontagionizmu, świadomego przenoszenia się dżumy przez kontakt, oczywistym jest zakaz zbliżania się do zakażonych i utrzymywanie dystansu wobec podejrzanych o zarażenie. Natomiast dla gromady prymatem staje się pewien przesąd ludowy, który okazuje się silniejszy niż wszelkie ostrzeżenia. Jego siła może wynikać albo z realnego strachu przed siłami nadprzyrodzonymi, albo z niezrozumienia idei rozprzestrzeniania się zarazy. Drugie wytłumaczenie jest raczej mniej prawdopodobne, gdyż ta wiedza była znana od dawna. Trudno ocenić, jak silna była motywacja w postaci strachu przed upiorami, ale biorąc pod uwagę problemy z jej wykorzystaniem wśród społeczeństwa, mogła mieć duży wpływ na postępowanie ludności.

Podsumowując, zachowanie w przypadku podejrzenia zarazy w 1762 roku nie różniło się zasadniczo od tego kilkadziesiąt lat, a nawet wiek wcześniej. Zmiany, jakie zaszły w dziedzinie przeciwepidemicznej za Stanisława Augusta Poniatowskiego, należy wiązać z reformami na szczeblu centralnym i z działalnością elit w dobie Oświecenia. Były to działania dotyczące zaledwie niewielkiej części tej grupy społecznej i nie miały większego wpływu na poprawę warunków zdrowotnych na wsi<sup>74</sup>. Wydaje się, że pod tym względem w ciągu wieków zmieniło się niewiele, podobnie jak w podejściu ludności wiejskiej do choroby i w schematach postępowania przy organizacji walki z zarazami. Warto jednak podkreślić, że ludność wiejska była wyjątkowo mało podatna na zmiany, podczas gdy w wieku XVIII przeobrażeniom ulegały powoli postawy wobec zarazy ludzi lepiej wykształconych, o wyższej pozycji społecznej, bardziej obytych w świecie.

<sup>74</sup> T. Srogosz, *Trwałość i zmienność warunków zdrowotnych ludności chłopskiej...*, s. 100–102.

## DOKUMENTY

*Biblioteka Czartoryskich w Krakowie 3849 III, s. 305–307*

**Relacja rewizji die 12. Februarii 1762 anno, zesłanej z Kamieńca<sup>75</sup> do wsi Kuczy Królewskiej<sup>76</sup>, w kluczu sokoleckim<sup>77</sup> leżącej, a tenucie JWJM pani Humieckiej miecznikowej koronnej, wdowy<sup>78</sup>.**

1mo. Rewizja stanąwszy pod wsią, zawoławszy na ludzi, aby wyszli dla wypytania się onych względem choroby, która się w tej wsi zaczęła, ale z daleka postrześliśmy gromadę wożące [s] drwa i chrusty do stosów, na którycheśmy z daleka wołali, dlaczego te stosy składają. Odpowiedzieli nam, że będziemy upierów palić, a w tym trupów trzech przewiezła cała gromada i łby onym ucinali. Z dalekaśmy się z wiatrem stojąc patrzali, uważaliśmy tego jednego trupa, który na Nowy Rok Ruski [12 I 1762] umarł, że tenże trup był od nóg czerwony aż do kłębów, a od kłębów do głowy brunatny. Drugie dwoje trupów, to jest chłopiec i kobieta, te wszystkie znaki jak pierwszy m[i]ał, którym chłopstwo łby ucinali i serc dobywali, na sztuki rąbali i palili.

2do. Przystąpiliśmy potym widowisku do egzaminu, a posławszy po popa, wójta i przysiężnego<sup>79</sup>, przepytowaliśmy się, skąd ta zaraza się u nich wzięła i siła ludzi na też chorobę pomarło. Czynili relacją, jakoby pocztowy od znaku stojącego JWJM pana wojewody brzeskiego litewskiego<sup>80</sup> umarł, który to znak z Nowego Szańca<sup>81</sup> spod granicy węgierskiej tu na lokacyją niedawno stanął w tejże wsi Kuczy. W tym domu zaś, gdzie chorował tenże pomarły pocztowy, z całym domem gospodarz chorował i wyzdrowieli. Pytaliśmy się, jeżeli ten szeregowy miał znaki jakie na sobie. Zeznała gromada, że żadnego nie miał na sobie znaku.

3tio. Pytaliśmy się siła też ludzi umarło bez ten czas. Nie mogli się zgodzić siła umarło, ponieważ się różnie chowają, to na podwórzach, ogrodach, drugich i psy zjedli, jednak pomiędzy sobą miarkowali, że 31. przez ten czas umarło nie razem, ale po kilkoro. Dnia pierwszego zaś, jak się ta choroba pokazała, to 8. ludzi umarło.

4to. Pytaliśmy się, czyli ciż pomarli ludzi znaki mieli. Zeznawali, że u czterech tylko uważali, że <sup>a</sup>dzumę [s]<sup>a</sup>, czyli dymienicę mieli; z tych czterech, co pomarli, to uważali i powiadali, że jeden miał za uchem, drugi pod pachą, trzeci w pachwinie, czwarty pod kolanem.

<sup>a-a</sup> *W oryginalu*: dzomę.

<sup>75</sup> Kamieniec Podolski, miasto i twierdza w woj. podolskim.

<sup>76</sup> Kucza, wieś nad Kalusem (Kalusikiem) w woj. podolskim.

<sup>77</sup> Sokolec, miasto przy ujściu Pobujanki do Uszycy w woj. podolskim.

<sup>78</sup> Anna z Rzewuskich Humiecka, wdowa po Józefie Humieckim (zm. 1754), mieczniku koronnym od 1748 roku.

<sup>79</sup> Przysiężny, inaczej ławnik.

<sup>80</sup> Karol Sapieha (zm. 1768), wojewoda brzesko-litewski 1749–1768.

<sup>81</sup> Miejsca nie udało się ustalić.



5to. Pytaliśmy się, jeżeli jakich chorych nie ma między niemi. Zeznali, że dwóch dziś umarło, a że wielka wieś, o wszystkich chorych doskonale wiedzieć nie mogli, jednak dowiedzieli się, że czworo poblisku [s. 306] chorych. Kazaliśmy ich w pole do nas wywieźć, aby ich zrewidować i przywieziono troje. Kazaliśmy ich obnażyć i z daleka uważaliśmy, jeżeli znaków nie mają. Widzieliśmy u dziewczki w pachwinie, że podobieństwo do dymienicy jest, bo grubość na prawej stronie ukazowała się duża. Kobieta, która była nam przewieziona, teśmy chcieli rewidować, ale że już wcale śmiertelna była, bo bez zmysłów i sił, przez to nie mogliśmy rewidować. Dziewczyna zaś mała w leciech 9., ta dopiero tegoż dnia zachorowała była i żadnego jeszcze znaku nie miała.

6to. Czynili nam też relacją, iż dwie chałup zabito: jedno, co wszyscy w niej wymarli, druga, w której 6. umarło, a gospodarz z parobkiem i chłopcem do lasa wyszli, trzecie zaś chałupę spaloną, w której tylko jeden człek umarł.

7mo. Pytaliśmy się, jakimi początkami choroba ta zaczęła się. Odpowiedzieli nam, że głowy bolenie i gorączka wielka jest u chorych.

8vo. A skończywszy w Kuczy tej rewizyją podjechaliśmy pod wieś Iwaszkowce<sup>82</sup>, gdzie się ta chorągiew przeniosła z Kuczy i tam wypytawszy się pod wsią ludzi dobrze, czy nie ma jakiej choroby i wiele macie chorych, na co odpowiedzieli ludzie oraz i wójt, że ani z nas, ani z żołnierzy żadnego chorego nie masz.

9no. Potym kazaliśmy prosić JM pana Dunina Borkowskiego<sup>83</sup> komendanta do siebie dla powzięcia doskonalszej relacji o początkach tej choroby. Który nam odpowiedział, iż miał relację, tam stojąc w Kuczy, że miał chłop z Wołoszczyzny całym jeszcze zaść, który był tam kilka czasów w tej wsi Kuczy, potym przed Adventem poszedłszy do lasa i tam trzy dni chodził po lesie i powróciwszy do wsi, do chłopca jednego, rzekł: „bida mnie, ale i wam będzie bida” i tegoż dnia tenże chłop umarł. Doniesiono JM panu Borkowskiemu, który posłał dobosza od chorągwi z wójtem i kobietę jedną, która się na znakach powietrznych znać miała. Którzy tego trupa rewidowali z daleka i znaleźli w pachwinie dymienicę. Tak zaraz JM pan Borkowski z tego końca wsi, gdzie stał i ten przypadek się stał, ustąpił na drugi koniec wsi, gdzie zdrowo było. Tam we czterech chałupach zmieściwszy ludzi chorągwiowych pilnował się, aż ordynans odebrał od jegomości regimentarza<sup>84</sup>, aby się z tej wsi ruszył. Pytaliśmy się siła też ludzi pomrzeć mogło od tego czasu. Replikował, że koło 80. w Kuczy i Słobodce<sup>85</sup>.

10mo. Mieliśmy też relację od duchownego i całej gromady z Kuczy, że się widział w Letniowcach<sup>86</sup> z dziekanem mohylowskim<sup>87</sup> i zgadali się [s. 307], że tak ludzie mrą w Kuczy, na co mu odpowiedział dziekan: „co to jest, że ośmiorą [s]

<sup>82</sup> Iwaszkowce, wieś u źródeł Surzówki, woj. podolskie.

<sup>83</sup> Osoby nie udało się ustalić.

<sup>84</sup> Prawdopodobnie Tadeusz Dzieduszycki, ur. 1724, zm. 1777.

<sup>85</sup> Kucka Słoboda nad Kalusem, należąca do wsi Kuczy, woj. podolskie.

<sup>86</sup> Letniowce, Uszyca Nowa, miasto nad Kalusem przy trakcie z Kamieńca do Mohylowa, woj. podolskie.

<sup>87</sup> Osoby nie udało się ustalić.

razem umarło, u mnie i po dziewięcioro na dzień chowa się”. Supponitur, że i w Mohylowie<sup>88</sup> choroba musi być niedobra.

A. Kijeński porucznik<sup>89</sup>

*Biblioteka Czartoryskich w Krakowie 3849 III, s. 303*

**Raport z rewizji względem powietrza w Mohylowie<sup>90</sup>  
die 18. Februarii 1762 anno uczynionej**

Indagowawszy wprzód pobliskich miasteczkach i wsiach żadnej nie powzieliśmy pewności, żeby miało powietrze być w Mohylowie. Tandem wjachawszy do Mohylowa miasta przystąpiliśmy do rewizyi, z przydanym od garnizonu tamecznego unterofficierem<sup>91</sup>, i porucznikiem kozackim, gdzie należycie zrewidowawszy i indagacyją uczyniwszy z ludzi różnych, żadnego nie naleźliśmy podobieństwa do powietrza.

2do. Tylko, że jeden kupiec mohylowski wyjechał na tureckie stronę dla skupienia towarów i tam jeszcze przed Świętyma Bożego Narodzenia na powietrze umarł, gdzie i towary tegoż kupca tam się zostały i wszelkie ruchomości, co by zaś w Mohylowie miało bydź, to nie masz żadnych powietrznych znaków, tylko, co ludzie na katarową affekcyją chorują, i dzieci więcej nic.

3tio. We wsi Bałabanówce<sup>92</sup> zaś teraz immediate we wtorek to jest die 16. Februarii A[nno] C[urrenti] człek przyszedł do szlachcica tam mieszkającego z Kuczy wsi i zaraził dwie chałup, w których ludzi kilkoro umarło, szlachcica zaś dwa wrzody mającego wypędzono i chałupy są zabite.

4to. Słyszałem oraz iż znak stojący przed tym w Kuczy, a teraz po wszczętym powietrzu w Iwaszkowcach<sup>93</sup>, doboszka tegoż umarła znaku i taż wieś ma być pewnie zarażona.

Michał Manasterski<sup>94</sup>  
Porucznik

<sup>88</sup> Mohylów, miasto przy ujściu Derły do Dniestru, woj. podolskie.

<sup>89</sup> Aleksander Kijeński, ur. ok. 1720, zm. 1793, porucznik regimentu pieszego im. Królewicza 1754–1762.

<sup>90</sup> Mohylów, miasto przy ujściu Derły do Dniestru, woj. podolskie.

<sup>91</sup> Unterofficier, podoficer.

<sup>92</sup> Bałabanówka, wieś nad Żwanem, woj. podolskie.

<sup>93</sup> Iwaszkowce, wieś u źródeł Surżówki, woj. podolskie.

<sup>94</sup> Prawdopodobnie identyczny z Michałem Monasterskim, porucznikiem regimentu pieszego buławy polnej koronnej 1760–1778.

## BIBLIOGRAFIA

## Źródła archiwalne

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, sygn. 3849 III, 5796, 5987.

Centralny Gosudarstviennyj Istoričeskij Archiv we Lwowie, Fond 17, op. 1, d. 225, Księgi grodzkie trembowelskie, 1771 rok.

## Źródła drukowane

Bohomolec J., *Diabeł w swoiey postaci z okazji pytania jesli są upiory ukazany*, Leszno [1775].

Chmielowski B., *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyencyi pełna, na różne tytuł, iak na classes podzielona: mądrym dla memoryału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki, erygowana*, t. 3, Lwów 1754.

Komoniecki A., *Chronografia albo dziejopis żywiecki*, wyd. S. Grodziski, J. Dwornicka, Żywiec 1987.

*Pamiętnik dziejów polskich. Z aktów urzędowych i z rękopisów*, wyd. S. Barącz, Lwów 1855

„Monitor” 1771, t. 1.

## Literatura

Biddle W., *Słownik zarazków*, Warszawa 1995.

Bincer W., *Klinika chorób zakaźnych z uwzględnieniem parazytologii klinicznej i kliniki chorób egzotycznych*, Warszawa 1965.

Boniecki A., *Herbarz polski*, t. 8, Warszawa 1905.

Bystroń J., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, t. 1, Warszawa 1976.

Charewiczowa Ł., *Kłęski zaraz w dawnym Lwowie*, Lwów 1930.

Charytoniuk J., *Walka z epidemią dżumy w Elblągu na początku XVIII wieku*, „Rocznik Elbląski” (Elbląg) 1985, R. X, s. 35–57.

Ciesielski T., *Armia koronna w czasach Augusta III*, Warszawa 2009.

Delumeau J., *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w. Oblężony gród*, Warszawa 2011.

Flis S., *Dżuma na Mazurach i Warmii w latach 1708–1711*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” (Olsztyn) 1960, z. 4, s. 473–523.

Frandsen K.E., *The Last Plague in the Baltic Region, 1709–1711*, Copenhagen 2010.

Gąsiorowski L., *Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce*, t. 2, Poznań 1853.

Jaszcuk M., *Dżuma w polskim piśmiennictwie w XVIII wieku*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Historią Medycyny” (Warszawa) 1994, t. 1, z. 2, s. 31–60.

Karpiński A., *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000.

Kracik J., *Pokonać czarną śmierć. Staropolskie postawy wobec zarazy*, Kraków 1991.

- Kracik J., *Praktyki religijno-magiczne na Górze Witosławskiej w czasie epidemii 1708 roku*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” (Lublin) 1975, t. XXII, z. 4, s. 149–158.
- Kuchowicz Z., *Lęki i gusła dawnej wsi. Stan zdrowotny wsi pańszczyźnianej w XVII–XVIII w.*, Warszawa 1954.
- Kuchowicz Z., *Warunki zdrowotne wsi i miasteczek województwa łęczyckiego i sieradzkiego w XVIII wieku*, Łódź 1961.
- Kuchowicz Z., *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI do końca XVIII wieku*, Łódź 1972.
- Kuras K., *Obraz epidemii w osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej w świetle korespondencji i pamiątek. Aspekt reakcji społecznych* [w:] *Symposium nt. Epidemie w dawnej Polsce od czasów najdawniejszych po czasy współczesne. Teksty referatów Kraków 17–18 listopada 2005*, Kraków 2005, s. 195–204.
- Maliszewski K., *W kręgu staropolskich wyobrażeń o świecie*, Lublin 2006.
- Ostling M., *Between the Devil and the Host. Imagining Witchcraft in Early Modern Poland*, Oxford 2011.
- Pełka L.J., *Polska demonologia ludowa*, Warszawa 1987.
- Pilaszek M., *Procesy o czary w wiekach XV–XVIII*, Kraków 2008.
- Srogosz T., *Organizowanie walki z epidemiami dżumy przez nowożytną administrację w okresie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego* [w:] *Dżuma, ospa, cholera: w trzechsetletnią rocznicę wielkiej epidemii w Gdańsku i na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1708–1711*, red. E. Kizik, Gdańsk 2012, s. 157–170.
- Srogosz T., *Dżuma ujarzmiona? Walka z czarną śmiercią za Stanisława Augusta*, Wrocław 1997.
- Srogosz T., *Problemy sanitarno-zdrowotne w działalności administracji Rzeczypospolitej w okresie stanisławowskim*, Łódź 1993.
- Srogosz T., *Staropolskie postrzeganie klęsk elementarnych* [w:] *Staropolski ogląd świata: materiały z konferencji, Wrocław, 23–24 października 2004 r.*, red. B. Rok, F. Wolański, Wrocław 2004, s. 151–158.
- Srogosz T., *Trwałość i zmienność warunków zdrowotnych ludności chłopskiej w Rzeczypospolitej w XVIII wieku*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Historią Medycyny” (Warszawa) 1997, t. 4, z. 1–2, s. 85–104.
- Szczurowski R., *Zmagania duchowieństwa polskiego z czarami i wiarą w upiory w XVIII wieku*, „Analecta Cracoviensia” (Kraków) 2003, t. 35, s. 415–437.
- Wacek S., *Sytuacja zdrowotna Podola w świetle pism dr. med. Józefa Apolinarego Rollego*, „Archiwum Historii Medycyny” (Warszawa) 1981, t. XLIV, z. 1, s. 99–110.
- Wijaczka J., *Epidemia dżumy w Prusach Brandenburskich w latach 1708–1711* [w:] *Dżuma, ospa, cholera: w trzechsetletnią rocznicę wielkiej epidemii w Gdańsku i na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1708–1711*, red. E. Kizik, Gdańsk 2012, s. 133–143.
- Wiślicz T., *Religijność wiejska w Rzeczypospolitej szlacheckiej. Problemy i trzy przybliżenia*, „Barok” (Warszawa) 2004, R. XI, nr 2, s. 97–118.
- Wiślicz T., *Zarobić na dusznej zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku*, Warszawa 2001.
- Woźniak B., *Walka z przesądami na łamach „Monitora”*, „Studia Historyczne” (Kraków) 2004, R. XLVII, z. 2, s. 157–168.
- Wyrobisz A., *Misericordia pestis tempore. Postawy i zachowania w czasie zarazy w Polsce nowożytnej (XVI–XVIII w.)* [w:] *Charitas. Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach i praktyce społeczności wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. U. Augustyniak, A. Karpiński, Warszawa 1999, s. 209–220.